

n w

KWARTALNIK
nr 77, 1/2025



Teatr odrywa od zwykłych spraw. Kieruje uwagę ku refleksjom, które na co dzień nie przychodzą do głowy. Odpręża, rozśmiesza, bawi albo wręcz przeciwnie – wstrząsa, osadza się jakąś niewygodną myślą, nieprzyjemnie uwiera. Przeglądamy się w postaciach, wyreżyserowanych sytuacjach, poddajemy emocjom. W tym numeryze wszystko kręci się wokół teatru. Teatr jest potrzebny. Potrzebna jest „Kraina Czarów”, obecnie kierowana przez Izabellę Woronę, która reżyseruje, ale też uczy gry aktorskiej, zajmuje się scenografią i kostiumami. W tym roku odbył się premierowy pokaz etiud filmowych, w których prezentują się aktorzy WTZ. Izabella Worona jest twórcą Krzywego Teatru, stowarzyszenia realizującego wiele międzynarodowych projektów teatralnych „Projekty międzynarodowe są bardzo unikatowe dla mnie. – mówi artystka – To się dzieje raz i już się nie powtórzy. Nie spotkamy się w takiej samej grupie już nigdy więcej. Ludzie przez dwa tygodnie coś robią wspólnie i to jest w stanie zmienić ich życie. To co najważniejsze, to droga, a nie sam efekt. On jest istotny, ale najważniejszy jest ten wspólny czas i to, że można coś zmienić w człowieku.”

mr

redakcja: Marzena Rafińska,
redakcja wydarzeń: Danuta Czerwińska
sekretarz redakcji: Tomasz Skoneczny
korekta: Marzena Rafińska, Danuta Czerwińska
projekt graficzny: mr
druk: pracownia komputerowa
wydawca: Warsztat Terapii Zajęciowej
w Skierniewicach

nw, kwartalnik
adres redakcji: ul. Nowobielańska 92 B,
96-100 Skierniewice, e-mail: n-w@o2.pl
www.facebook.com/NW
nakład: 500 egz.

1

Galeria Pod Tytułem:
Kamil Kaźmierczak
„Wazon z kwiatami”.
Praca wykonana
w pracowni
plastycznej
pod kierunkiem
Liliany Kozłowskiej-
Grzelczak.



Piotr Bożalek



Krzysztof
Skowroński

4

Teatr
/ z Izabellą Woroną,
reżyserem, prezesem
Międzynarodowego
Stowarzyszenia
Krzywy Teatr
rozmawia
zespół redakcyjny

14

Teatr jest potrzebny
/ Tomasz Skoneczny

22

Półki pełne książek
/ Bożena Lesiak

18

Lubię wspominać czasy
kiedy byłem kolarzem
/ Krzysztof Skowroński

22

Wydarzenia

12

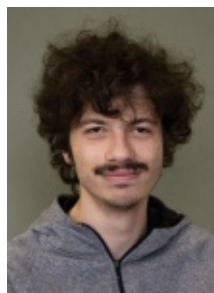
Po co komu teatr
/ Piotr Bożałek,
Arkadiusz Madej,
Patrik Podkoń,
Jakub Zmitrowicz

27

Humor
/ Bogusław Puzio

28

Jeśli tylko
zechcesz dostrzec



Patrik Podkoń



Marek Kołtan



Arkadiusz Madej



Tomasz Skoneczny



Bożena Lesiak
współpraca



Marcin
Wawrzyniak



Katarzyna
Wesołowska



Jakub Zmitrowicz



Bogusław Puzio
współpraca

Z IZABELLĄ WORONĄ
PREZESEM MIĘDZYNARODOWEGO
STOWARZYSZENIA KULTURALNEGO
KRZYWY TEATR
ROZMAWIA ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Te
atr

Od 2023 r. Izabella Worona, reżyser, prezes stowarzyszenia Krzywy Teatr, prowadzi grupę teatralną Kraina Czarów, w której aktorami są uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej. Od tego czasu grupa wystawiła sztukę „A ja chcę...”. W 2024 roku powstały etiudy filmowe, w których grupa odgrywała różne emocje. – Rola to jest kostium, który na chwilę wkładamy i ściągamy. Ważne jest żeby się nie bać, umieć wyrazić samego siebie, pokazać własne patrzenie na świat, uwierzyć w to, że się potrafi. – mówi pani reżyser.

5
nw

Tomasz Skoneczny: Studiowała pani politologię na Akademii Humanistyczno-Ekonomicznej w Łodzi. Wcześniej skończyła pani Państwowe Pomaturalne Studium Animatorów Kultury i Bibliotekarzy we Wrocławiu. Jak wspomina pani okres studiów?

Okres studiów to czas intensywnej nauki. Po maturze podchodziłam pierwszy raz do egzaminów na reżyserię właśnie we Wrocławiu. Mieszkałam wtedy w Policach. Stamtąd pochodzę, a urodziłam się w Szczecinie. Z Polic do Wrocławia dojeżdżałam. Pociągi były wtedy zatłoczone i brudne. Czas studiów to był wspaniały okres. Przerwałam je jednak, kiedy na świecie pojawił się mój synek. Teraz ma już 36 lat, jest dorosłym mężczyzną. Po przerwie wróciłam do Wrocławia. Skończyłam studia w Państwowej Wyższej Szkole Teatralnej na reżyserii.

Wrocław jest przepięknym miastem. Atmosfera dla studentów jest tam wspaniała. Szczecin i Wrocław są trochę podobne architektonicznie, więc czułam się tam cudownie. Później skończyłam studia licencjackie i magisterskie w Łodzi na kierunku politologia. Łącznie trwały pięć lat. Politologia to trochę inny, ale poniekąd pokrewny kierunek, ale moja pasja to teatr. Teatr był od zawsze. Już w szkole podstawowej brałam udział w różnych przedstawieniach. Czułam teatr.

Tomasz: Co łączy politologię z teatrem?

Zajęłam się tym tematem w pracy magisterskiej. Prześledziłam od starożytności zagadnienie polityka jako aktora. Politycy muszą coś poudawać, żebyśmy uwierzyli w ich słowa. Już Arystoteles w swoich pracach pisał o tym, jak mówić do ludzi, żeby być przekonującym. Politycy mają określoną mimikę. Są świetnie przygotowani do swej roli. W odniesieniu do polityki używamy sformułowania scena polityczna. Tego co wiąże politykę i teatr jest całkiem sporo.



fot. zbiory Izabelli Worony

Arkadiusz Madej: Czy chciałaby pani zagrać w „Dziadach”?

Jestem reżyserem, ale oczywiście grałam jako aktor. Żeby rozumieć aktora trzeba spróbować nim być, wejść w jego rolę. Teatr był dla ludzi przystanią i narzędziem walki o wolność. Na scenie czuje się wolność, mówi się prawdę słowami poetów, twórców teatralnych. Zapytałeś o „Dziady”. Dzięki „Dziadom” Dejmka dokonała się w Polsce rewolucja. W 1968 r. po premierze zakazano grania spektaklu. Ludzie wyszli z teatru pod pomnik Adama Mickiewicza w geście protestu przeciwko zdjęciu sztuki z repertuaru. Teatr stał się narzędziem walki politycznej. Społeczeństwo buntuje się, jeśli zabiera się człowiekowi możliwość wyrażenia się w twórczości. Kiedyś nie było teatrów instytucjonalnych. Tworzyły się przy kościołach, w szkołach. Teatry budowały się również dzięki temu, że ludzie chcieli być wolni. Gdy Polska zniknęła z mapy świata na ponad 130 lat, teatr był tym niesamowitym narzędziem, dzięki któremu kultura przetrwała w narodzie.

Jakub Zmitrowicz: Z jakim historycznym miastem jest pani związana oprócz Wrocławia i Szczecina? Jeśli miałaby pani wybór, w jakim mieście chciałaby pani zamieszkać? Czy to byłaby Warszawa, Kraków, czy inne miasto w Polsce, Europie, a może na innym kontynencie?

To jest trudne pytanie. Wraz z mężem bardzo dużo podróżujemy. Wyjeżdżamy do Afryki, Azji i Ameryki Środkowej. Bardzo wiele miejsc widziałam. Miastem, które mnie inspiruje jest Kair. Chciałabym lepiej poznać jego historię. Byłam tam w sumie trzy razy i za każdym razem jest inaczej. Kair i Egipt to była pierwsza moja daleka podróż. Pojechaliśmy tam z mężem po naszym ślubie. Spędziliśmy w Egipcie trzy tygodnie. Podróżowaliśmy po całym kraju, ale to Kair okazał się niezwykle. Niedaleko są piramidy. Historia faraonów i tworzenie się egipskiego świata to bardzo ciekawe tematy. W październiku 2024 roku, po wielu latach budowy, otwarto Wielkie Muzeum Egipskie w Gizie.

W Kairze jest tak zwane Miasto Umarłych. Ludzie mieszkają tam w grobowcach, żyją w brudzie, ubóstwie. To jest niesamowite jak są w stanie przetrwać. To co nam jest potrzebne do życia, to wiara w to, że przetrwamy, że jest lepsze jutro i rodzina. To jest najważniejsze, to nas trzyma.

Tomasz Skoneczny: Dlaczego walczone z teatrem?

Moim zdaniem odpowiedź jest prosta. Jeśli zabijemy kulturę narodu, to zabijemy naród. To jest chyba najprostsza odpowiedź. Jeśli zabijemy język, wyplenimy w człowieku miłość do jego kultury, to przestaje istnieć naród. Państwo ma swoje granice. Jeśli tak jak w czasie rozbiorów państwo zniknie z mapy świata, pozostaje naród, a naród to jest nasza kultura. Dlatego tak ważny jest teatr i uczestnictwo w kulturze.

Tomasz Skoneczny: Jest pani prezesem Międzynarodowego Stowarzyszenia Kulturalnego Krzywy Teatr.

Jak to się wszystko zaczęło? I dokąd zmierza?

Stowarzyszenie powstało w 2004 roku. Prowadziłam grupę teatralną w domu kultury w Policach. Nie mieliśmy pomysłu na nazwę. Któregoś dnia wszyscy wypisali swoje inicjały na kartkach, rzucili je na podłogę i robiliśmy układanki z liter, których było najwięcej. W ten sposób ułożyliśmy nazwę Krzywy Teatr.

Nie mam regularnego teatru. Krzywy Teatr to grupa ludzi, z którą wiążę się na pewien czas i budujemy coś fajnego. Na międzynarodowym szkoleniu dla instruktorów różnych sztuk w Szczawnicy poznałam wielu wspaniałych ludzi: Klausę Supę z cyrku Kapuwaci z Berlina, aktorkę Beatrice z La Magenia, grupy pantonimy z Paryża założonej przez Elżbietę Jaroszewicz, primabalerinę w pantonimie Henryka Tomaszewskiego z Wrocławia, jednej z najlepszych pantonim na świecie i jednej z niewielu, która istnieje jako teatr, ma swoją siedzibę, scenę, zatrudnia aktorów. Co ciekawe pani Elżbieta Jarosiewicz była żoną Marcela Marceau, założyciela pierwszej szkoły pantonimy, najwybitniejszego mima, twórcy postaci Bipa, clowna w charakterystycznych białych spodniach oraz kapeluszu z kwiatkiem.

Podczas szkolenia zaprzyjaźniliśmy się. Chcieliśmy znaleźć sposób, żeby móc się spotykać. Program Młodość dawał możliwość sfinansowania wymian międzynarodowych. Klaus pracował w cyrku akrobatycznym, Beatrice u Elżbiety Jaroszewicz w pantonimie francuskiej, ja prowadziłam młodzieżową grupę teatralną. Złożyłam wniosek jako stowarzyszenie, stworzone na potrzeby tego projektu i dostaliśmy dofinansowanie. W ten sposób powstał projekt „Trzy strony sztuki”, po niemiecku Drei Seite der Kunst, a po francusku Trois côté de l'art. Połączyliśmy w nim teatr, pantonimę, taniec jazzowy i sztukę cyrkową akrobatyczną. I tak to się zaczęło. Najpierw był Program Młodość, potem Młodość w Działaniu, a następnie program Erasmus Plus. Od tego czasu dużo wyjeżdżamy z młodzieżą na międzynarodowe wymiany, przede wszystkim do Grecji, Tunezji, Niemiec. Grupy przyjeżdżają także do Polski. Chciałabym w tym roku złożyć wniosek do Akcji Drugiej, do K2, czyli programu Erasmus Plus dla dorosłych, żeby grupa Kraina Czarów mogła



fot. zbiory Izabelli Worony

uczestniczyć w międzynarodowym projekcie. Nie pisałam wcześniej wniosku do K2, ale trzeba spróbować. Chciałabym, żebyśmy wyjechali na jakiś festiwal.

Arkadiusz Madej: Wyjeżdżała pani z teatrem do wielu krajów. Co w kulturze innych krajów panią zaskoczyło?

Teatr, który prowadzi to grupa ludzi, z którą realizuję projekty. To są bardzo różne grupy. W Tunezji przygotowaliśmy spektakl z ludźmi z krajów arabskich: Tunezji, Omanu, Turcji. Byli także młodzi aktorzy z Francji, Niemiec i Polski. Ja uczyłam teatru i reżyserowałam. Mieliliśmy tak zwanego politycznego, który siedział na widowni i obserwował, co wolno, a czego nie wolno. W spektaklu była scena rozstania zakochanych, w której chłopiec całuje dziewczynę w policzek, ale nie robi tego w rzeczywistości. Cała scenka to gra cieni. Aktorzy się nie dotykali, byli oddaleni od siebie około dwóch, trzech metrów. Okazało się, że w krajach arabskich pocałowanie kobiety na oczach innego człowieka, to jest coś takiego jak gwałt. Gdyby on ją uderzył, to byłoby okej, ale pocałunek nie był akceptowany. Nawet w grze cieni. To było dla nas szokujące. Zastanawialiśmy się jak to rozwiązać? Zrobiliśmy coś, co było jeszcze bardziej wzruszające i mocniejsze niż pocałunek. Cień chłopca zbliża się do dziewczyny. Jego ręka dotyka jej włosów. Chłopiec węża je. Wszyscy, którzy oglądali spektakl byli w szoku. To było zderzenie dwóch kultur, które robiło niesamowite wrażenie. Na występie była mer miasta Korba. W krajach arabskich kobieta merem, to była rzadkość. Stała, biła brawo i płakała.

Tomasz Skoneczny: Jak Pani trafiła do Skierniewic?

To też jest ciekawa historia. Mój mąż pracował w Telekomunikacji Polskiej. Kiedy zmarł jego szef, mojego męża przetrucili do Gdańska. Tam przepracował dwa lata. To był trudny dla nas czas, bo mąż był w Gdańsku, ja z synem, który kończył liceum mieszkaliśmy w Policach. Kiedy mój syn skończył szkołę, mój mąż trafił z Gdańska do Warszawy. No i stwierdziłam, że trzeba się wyprowadzić z Polic. Nie chciałam mieszkać w Warszawie. Postanowiliśmy kupić dom niedaleko stolicy, po – jak ja to mówię – słusznej stronie Wisły. W ten sposób znaleźliśmy się w Bartnikach. Oczywiście zaczęłam szukać miejsca, gdzie mogę pracować i tak trafiłam do Skierniewic i rozpoczęłam pracę w Polonezie, w Centrum Kultury i Sztuki.

Tomasz Skoneczny: Jak się to stało, że została pani dyrektorem Centrum Kultury w Żyrardowie?

Zanim zostałam dyrektorem studiowałam we Wrocławiu i dużo wydawałam na dojazdy. Postanowiłam więc wyjechać do Anglii, żeby zarobić pieniądze na życie i studia. Byłam w tym czasie zarejestrowana w Urzędzie Pracy w Żyrardowie, żeby mieć ubezpieczenie. Któregoś razu pani z urzędu pracy spotkała mojego syna i mówi pani Tomasz, jest konkurs na dyrektora Centrum Kultury, może pana mama złożyć dokumenty? Ma odpowiednie wykształcenie i doświadczenie.

Przyjechałam wtedy na urlop do Polski. Złożyłam dokumenty i wygrałam. Byłam dyrektorem niedługo. Polityka i sztuka zawsze się przenikają. Polityka wchodzi w przestrzeń sztuki czasami w sposób, na który trudno się zgodzić. Nie godziłam się, więc pożegnaliśmy się. Z Żyrardowem wciąż jestem mocno związana. Robię projekty zarówno z młodzieżą, jak i seniorami. W tym roku realizowaliśmy napisany przeze mnie projekt „Senior artysta bez czasu i granic”. Pracuję także z seniorami w Skierniewicach. Panie spotykają się w „Konstancji”. Nazywają się Babki z Rodzynkami. W grupie było dwóch panów, jeden z nich już zmarł. Był wspaniałym akompaniatorem. Realizowałam z tym zespołem przedstawienia teatralne. Uwielbiam ich. Są wspaniali. Pisałam dla nich różne przedstawienia. Teraz troszkę mniej pracujemy, ale przed ich występami odbywamy konsultacje.

Jakub Zmitrowicz: Jakie ma pani plany związane z naszą grupą teatralną?

Jesteśmy po premierze naszego spektaklu. On jest dość trudny. Łączy elementy nagrane z grą aktorską. Planuję, że będziemy nagrywać krótkie scenki, żeby każdy z Was mógł zobaczyć to nagranie jako widz, obejrzyć siebie, to jak się gra. Aktor, który wchodzi na scenę gra i siebie nie widzi.

Bożena Lesiak: Można wtedy zobaczyć swoje błędy?

Błędy to rzecz, którą warto popełniać. Dzięki temu dużo się uczymy. W tym sensie błędy mają wartość. Nasze życie to droga, a na niej drobne kamyczki, o które się potykamy, ale dajemy radę iść dalej.

Tomasz Skoneczny: co pani uważa za swój największy sukces?

Są dwie takie rzeczy. Przede wszystkim największym sukcesem jest to, że mówiąc kolokwialnie, przez moje ręce przeszło bardzo dużo ludzi. Pracuję jako instruktor teatralny od 1992 roku, to jest ponad trzydzieści lat. Gdybym zliczyła osoby, z którymi pracowałam przez te wszystkie lata, to pewnie byłoby ich ponad tysiąc. To ludzie z całego świata. Z niektórymi mam kontakt do dziś. Grupy są różne i ludzie są różni. Czasami przygotowania do spektaklu idą bardzo ciężko. Niesamo-



fot. zbiory Izabelli Worony

wite jest to, że można zebrać osoby w jednym miejscu i doprowadzić do czegoś, co już się nie powtórzy.

W ubiegłym roku przygotowywałam przedstawienie z grupą 40 ludzi z 4 krajów. Największym sukcesem jest chyba to, że można zaszczerpić miłość do sztuki w jakimś działaniu czy projekcie, trwającym krótki czas. Osoby, które występują w teatrze młodzieżowym, czasami nie wiążą się w dorosłym życiu z teatrem. Zdarza się, że po latach piszą do mnie, pytają co słychać. Mówią, że to doświadczenie zmieniło ich życie. W jaki sposób nie wiem, może zmieniło w tych ludziach patrzenie na świat, może myślenie. Największy sukces to nie sztuki, które się wystawia, ale to, co zostaje w człowieku. Projekty międzynarodowe są bardzo unikatowe dla mnie. To się dzieje raz i już się nie powtórzy. Nie spotkamy się w takiej samej grupie już nigdy więcej. Ludzie przez dwa tygodnie coś robią wspólnie i to jest w stanie zmienić ich życie. To co najważniejsze, to droga, a nie sam efekt. On jest istotny, ale najważniejszy jest ten wspólny czas i to, że można coś zmienić w człowieku.

Tomasz Skoneczny: Występowała pani w różnych filmach serialach. Która rola zapadła pani w pamięci i dlaczego?

Występuję w popularnych polskich sitcomach, takich jak „Malanowski i partnerzy”, „Pielęgniarki”, „Kocham. Enter”, „Ukryta prawda”. Jest taka rola, która zapadła mi w pamięci – szalonej kobiety, która porwała dziecko swojej córce. Musiałam odegrać scenę kiedy kobietę bada psychiatra, ona wpada w szal, pragnie żeby nie odbierać jej dziecka, policjanci próbują ją powstrzymać, sprowadzają ją na dół, zamykają w odosobnieniu, a ona miota się w obłędzie, płacze i śpiewa piosenkę. Nagrywaliśmy w szkole ustylizowanej

na posterunek policyjny. Scenę trzeba było nagrać tak zwanym longiem, bo nie było miejsca na cięcie. Tak się wkręciłam, że nagraliśmy tę scenę za drugim podejściem. Kiedy skończyliśmy zapadła cisza. Na planie jest zawsze około 20 osób, m.in. garderobiane, pani od make-upu, reżyser, pierwszy reżyser, drugi, ekipa od świateł, od trzymania blendy. Zazwyczaj jest gwar, ludzie rozmawiają, reżyser krzyczy: Cięcie! Światło! A tu nagle cisza. Wychodzę z tego pokoju, gdzie mnie zamknęli. Nikt nic nie mówi, zastanawiam się co się stało, a oni wszyscy stali i po prostu ich wmurowało. W pewnym momencie wszyscy zaczęli bić brawo. Byłam w szoku. Pani reżyser mówi do mnie: Pani lzo, nigdy wcześniej nie było takiej sytuacji. Popłakałam się ze wzruszenia. To było bardzo miłe i niesamowite.

Arkadiusz Madej: Czy pracowała pani wcześniej z osobami niepełnosprawnymi? Czy trudno jest pracować z osobą niepełnosprawną w teatrze?

Praca z wami to nie jest moje pierwsze doświadczenie. Współpracowałam w Policach z warsztatem terapii zajęciowej – osobami na wózku, ludźmi z mniejszym lub większym upośledzeniem, zespołem Downa. Instruktorką była pani Ania. Na Dzień Godności Osób z Niepełnosprawnością Intelektualną, który przypada 5 maja, z moją grupą teatralną Krzywy Teatr z Polic i z warsztatem terapii zajęciowej zrobiliśmy przepiękny spektakl na podstawie piosenek Kasi Kowalskiej. Moje dziewczyny śpiewały i grały w tle osób niepełnosprawnych, które opowiadały piosenki swoim ruchem. Pani Ania stała z jednej strony sceny, ja z drugiej, a oni grali. Bardzo trudno było zrobić ten spektakl. Wystawiliśmy go na scenie kina w Policach. Na widowni było z 200 osób. Wszyscy płakali. To było tak niesamowite!

Tomasz Skoneczny: Jakie są pani plany związane z grupą teatralną Kraina Czarów? Czego by pani chciała nauczyć osoby działające w grupie?

Chciałabym nauczyć kreatywności w takim kontekście, żebyście wiedzieli, że kreacja postaci wcale nie jest aż tak trudna i pamiętali o tym, że rola to jest kostium, który na chwilę wkładamy i ściągamy. Tekst też jest kostiumem. Ważne jest żeby się nie bać, umieć wyrazić samego siebie, pokazać własne patrzenie na świat, uwierzyć w to, że się potrafi. Jesteście niesamowitymi ludźmi. Wszystkim, których uczę mówię, że najpierw trzeba nauczyć się sztuki scenicznej, a potem proszę, żeby o tym zapomnieć. Trzeba nauczyć się odwagi, by wyjść na scenę, poprzez tekst i kostium nauczyć się być sobą, umieć przekazać emocje granej postaci i nie bać się swojego ciała, ani takich czy innych ograniczeń. Każdy je ma i to jest normalne.

p o
c o
k o m u
t e a t r

**PIOTR
BOŻAŁEK**

Teatr to rozrywka. Moim zdaniem warto czasami pójść na przedstawienie zobaczyć znanych aktorów i aktorki. Czasami chodzę do teatru. Oglądanie przedstawień jest fajne. Lubię teatr. Można tam zobaczyć przedstawienie, które powstało na podstawie znanej książki, obejrzeć dramat, tragedię lub komedię. Bardzo mi się podobały przedstawienia, które wystawiała grupa teatralna z WTZ w Skierniewicach. Czekam na kolejne spektakle.

**ARKADIUSZ
MADEJ**

W WTZ działa grupa teatralna Kraina Czarów. Jestem w grupie teatralnej od 2012 r. Występowałem jako Król w „Chińskich bajkach”. Spektakl przygotowała pani Anna Rogala. Z paniami Katarzyną Pągowską i Anną Sadowską przygotowaliśmy część drugą „Chińskich bajek”. Grałem też profesora w „Niebieskim motyłu”, którego reżyserowała pani Renata Libera. Obecnie reżyserem jest pani Izabella Worona. Teatr daje mi to, że mogę rozwijać moje pasje muzyczne i taneczne. Lubię uczyć się na pamięć ról. Teatr daje mi odskocznnię od codzienności. Jestem szczęśliwy, że mogę występować.

JAKUB ZMITROWICZ

Aktor to osoba, która wciela się w fikcyjne postacie i różne role ilustrujące nasze życie codzienne. Aktorstwem oraz sztuką zacząłem się interesować już w szkole średniej, a nawet wcześniej. W szkole podstawowej należałem do kółka teatralnego, którego inicjatorką była moja pani polonistka. Kiedy poszedłem do liceum najbardziej niesamowitym przeżyciem dla mnie było, kiedy zostałem wybrany do odgrywania scenki na mojej studniówce. Wystąpiłem w roli licealisty z zespołem Aspergera, na który cierpię od dzieciństwa. W czasie odgrywania scenki pokazałem co czują osoby w spektrum autyzmu, gdy są wyśmiewane przez innych i dokuczają im się ze względu na ich odmienność. Niewiele osób ze szkoły wiedziało, że choruję na autyzm, który dla mnie i dla osób z mojego otoczenia jest prawdziwym krzyżem. Osoby, które nie wiedzą na czym polega moja niepełnosprawność dokuczają mi, uważając że jestem gorszy od nich. Uważam że każdy powinien pilnować swojego nosa, a nie cudzego prosa.

Bardzo lubię oglądać filmy i seriale. Ostatnio oglądam serial nakręcony na podstawie powieści Phillipa Pullmana „Mroczne Materie”. Zarówno książka jak i film z 2007 roku „Złoty Kompas” bardzo mnie wkręciły. Moim ulubionym filmem o tematyce fantasy są „Opowieści z Narnii”, gdzie w postać Łucji Pevensie wcieliła się brytyjska aktorka Georgie Henley. Bardzo lubię jej osobowość. Aktorka jest w wieku podobnym do mojego. Interesują mnie horrory. Lubię filmy o tematyce psychologicznej. Gdy oglądam, w głównych bohaterach widzę czasem cząstkę samego siebie. Pomimo tego, że jestem osobą niepełnosprawną, doskonale rozumiem ludzi bardziej niepełnosprawnych ode mnie i bardziej ode mnie poszkodowanych przez los.

Chciałbym kiedyś zagrać w jakimś paradokumencie wyświetlanym na przykład w Polsacie czy w serialu, takim jak emitowany w Programie 2 Telewizji Polskiej „M jak Miłość”, po to, by pokazać nie tylko swoją grą, że osoby ze spektrum autyzmu potrafią przełamywać bariery w życiu, które są nieraz nie do pokonania, ale żeby też móc poznać ciekawe osoby, ponieważ jestem osobą, która stara się nawiązywać nowe przyjaźnie.

PATRYK PODKOŃ

Czemu ludzi ciągnie do teatru, skoro potem rezygnują z prób? Po co się czymś interesować, skoro się potem z tego wycofuje? Ludzie interesują się różnymi rzeczami. Ciągnie ich do czegoś i potem z tego rezygnują. Czasami robią to ze względu na inne osoby. Niektóre tematy poruszane w sztukach teatralnych są dla ludzi niewygodne i nie chcą o nich mówić. A dlaczego by nie zapytać ludzi o to, co jest dla nich niewygodne oraz o to, czego się wstydzą i dlaczego się tego wstydzą.

Brałem udział w szkolnych przedstawieniach teatralnych. W jasełkach byłem zawsze pasterzem. Na początku było mi ciężko nauczyć się tekstu, ale z czasem przyzwyczałem się. Chciałem spróbować zagrać inną rolę, na przykład Józefa, ale okazało się, że jego tekst jest trudniejszy. Kiedy pani widziała, że niezbyt sobie daję radę, to dawała mi ten sam tekst, co w poprzednim roku i było mi łatwo, a bez tekstu nawet za łatwo. Gdybym zagrał inną rolę mógłbym stwierdzić, czy sobie poradzę z nim, czy nie będę w stanie go zapamiętać.

Przyzwyczałem się do jednej roli. Kiedy kolejny raz pani zaproponowała, żebym znowu zagrał pasterza, to powiedziałem, że nie chcę, bo mi się znudziło i w czasie przedstawienia siedziałem sobie na ławce lub wychodziłem posiedzieć poza salą.

TOMASZ SKONECZNY

t e a t r

j e s t

p o

t r z e b

n y

Teatr jest potrzebny, aby człowiek mógł odprężyć się od codziennych obowiązków. Dobrze byłoby przynajmniej raz do roku pójść do teatru. Obejrzenie spektaklu na żywo jest czymś innym niż oglądanie go w telewizji, siedząc w domowym fotelu. W teatrze jest klimat sprzyjający skupieniu się na sztuce.

15
nw

Uczestnicząc w warsztatowych zajęciach byłem wiele razy w teatrze w Warszawie i w Łodzi oraz na spektaklach w skierniewickim kinoteatrze Polonez. Podczas trzydniowej wycieczki stowarzyszeniowej do Krakowa, Radwanowic i Tyńca w 2012 r. poszliśmy do Teatru Bagatela na spektakl pt. „Boeing, boeing” w reżyserii Iwana Wyrpajewa. Zabawne perypetie bohatera Maksa i trzech jego narzeczonych – stewardes, które nic o sobie nie wiedziały dopóki nie zjawiły się u niego w domu zapadły mi na długo w pamięci. Utkwił mi w pamięci spektakl zatytułowany „Przygoda z ogrodnikiem” grany w skierniewickim kinoteatrze Polonez w 2017 r. Jedną z głównym ról zagrała Anna Mucha, aktorka znana m.in. z serialu „M jak Miłość”. Byłem ciekawy jak wygląda ta aktorka na żywo i jak zagra rolę Cindy Dzikiej, żony Hala Dzikiego, granego przez Michała Sitarzkiego. Oświetlenie w teatrze robi niesamowite wrażenie. Dodaje głębi. Przeczytałem gdzieś, że reflektor czerwony jest powiązany z namiętnością i niebezpieczeństwem, natomiast niebieski często sugeruje spokój i kontemplację. Spektakle telewizyjne nie oddają nastroju sztuki, tak jak oglądanie jej na żywo. Nie ma się kontaktu z aktorami. Doskonale doświadczyłem tego oglądając spektakl przygotowany pod kierunkiem instruktora teatralnego Izabelli Worony pt. „A ja chcę ...” wystawiony w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej. Sztukę wystawiła grupa teatralna „Kraina Czarów” działająca przy Stowarzyszeniu Osób Niepełnoprawnych „Sprawni Inaczej”. Były takie emocje, że niektórzy z widowni powstrzymywali łzy, które same płynęły po policzkach. Chociaż nie było sceny z prawdziwego zdarzenia i reflektorów, to nasi aktorzy zagraли na najwyższym poziomie. Po zakończeniu spektaklu byłem tak wzruszony, że chciałem uciec, schować się, aby się uspokoić. Pamiętam, że na korytarzu pani Izabella Worona spytała, jak mi się podobał spektakl. Z trudem odpowiedziałem: – Super! Byłem pod ogromnym wrażeniem tej sztuki.

Grupa teatralna „Kraina Czarów” powstała w październiku 2004 r. Trzy lata później zajęła III miejsce na festiwalu „Albertiana” organizowanym przez Fundację Anny Dymnej „Mimo Wszystko”. Do tej pory grupa „Kraina Czarów” wystawiła dziewięć spektakli: „Mały książę”, „Alicja w Krainie Czarów”, „Nasz Wiech... i inni”, „Teatrzyk Zielona Gęś”, „Chińskie bajki”, „Chińskie bajki 2”, „Niebieski motyl”, „Oddech na plecach” i „A ja chcę”. Sztukę „Niebieski motyl” napisała w 2017 r. Agnieszka Skomorow, ówczesna uczestniczka Warsztatu Terapii Zajęciowej, która również zagrała w tym spektaklu. Grupa pracowała pod kierunkiem Anny Rogali, doktor nauk humanistycznych. Później kierowały nią aktorki Teatru Realistycznego Katarzyna Pągowska i Anna Sadowska, a następnie grupę prowadziła instruktor teatralny Renata Libera. Od samego początku pomagają grupie jako wolontariusze: psycholog Danuta Czerwińska i instruktor gimnastyki leczniczej Elżbieta Godyń. Przez długi czas pomagała także Maria Filipek, długoletni instruktor pracowni gospodarstwa domowego. W 2023 r., po trzech latach przerwy spowodowanej pandemią COVID19, grupa teatralna „Kraina Czarów” wznowiła swoją działalność. Obecnie gra w niej szesnastu uczestników Warsztatu Terapii Zajęciowej i jedna była uczestniczka tej placówki. Grupa teatralna działa pod kierunkiem Izabelli Worony, instruktora teatralnego i prezes Międzynarodowego Stowarzyszenia Kulturalnego Krzywy Teatr.

Nie zgłosiłem się do grupy teatralnej „Kraina Czarów”. Myślę, że nie wystarczyłoby mi czasu na wszystko. Dziennikarstwo i warsztatowa kronika zajmują mi dużo czasu. Nie chciałem łapać wszystkich srok za ogon. Patrząc na uśmiechnięte twarze aktorów „Krainy Czarów”, wiem, że wiele dobrego tracę na tym, że nie jestem w grupie. Jej aktorzy pozytywnie wypowiadają się o teatralnych zajęciach i graniu w spektaklach. Sądzę, że teatr korzystnie wpływa na członków grupy „Kraina Czarów”. Człowiek uczestniczący w zajęciach teatralnych poznaje różne techniki teatralne, przełamuje lęki, m.in. przed wyjściem na scenę, buduje poczucie własnej wartości, pewności siebie, uczy się współpracować w grupie. Doświadczyłem gry aktorskiej na rekolekcjach wielkopostnych w domu rekolekcyjnym w Szczawinie niedaleko Zgierza. Byłem tam z przykościelną wspólnotą dzieci i osób niepełnoprawnych „Węzeł” ze Skierniewic. Wtedy nazywała się „grupką dzieciową”, a jej opiekunem był ks. Ireneusz Cieślak. Na niedzielną mszę św. mieliśmy przygotować wraz animatorami przypowieść o synu marnotrawnym. Jedna z animatorek powoli czytała tekst Pisma Świętego, a osoby z niepełnosprawnościami i swoimi opiekunami – animatorami miały ilustrować to gestami. Wcieliłem się w rolę dobrego syna, który wraca z pola i słyszy przed domem muzykę. Omal nie przewróciłem Sebastiana, prowadzącego mój wózek, gdy nagle cofnąłem go nogami chcąc zagrać wzburzenie syna, który dowiaduje się o powrocie brata: „Przywołał jednego ze sług i pytał go, co to ma znaczyć. Ten mu rzekł: 'Twój brat powrócił, a twój ojciec kazał zabić tuczone ciele, ponieważ odzyskał go zdrowego'. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść...” (Łk. 15, 26-28). Wyglądało, jakbym był oburzony naprawdę. Zaczęłem robić wyrzuty ojcu, którego grał nieżyjący już kolega Marcin, również poruszający się na wózku inwalidzkim. Wskazywałem ręką na osoby siedzące w ławkach w kaplicy domu rekolekcyjnego. Te osoby były „moimi przyjaciółmi”, o których syn mówi do ojca: „Tyle lat ci służy i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlęcia, żebym się zabawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonił twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić

dla niego tuczone cielę. "(Łk. 15, 29-30). Marcin tylko miłosiernie patrzył na to, co wyprawiam, jakby chciał powiedzieć: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył, zaginął, a odnalazł się. (Łk. 15, 31-32). Tak to zagrałem, że jakaś pani spytała moją mamę, dlaczego Tomek tak się denerwuje. Ksiądz Ireneusz Cieślak siedział na krześle i nie mógł powstrzymać się od śmiechu. Taki miał ubaw z mojej gry. Tę scenkę pamiętam do dzisiejszego dnia.

Występowałem także w warsztatowych jasełkach przygotowanych przez panią Jadwigę Łuczak, która była instruktorem pracowni plastycznej. Wcieliłem się w rolę pastuszka. Myślę, że grając w spektaklach człowiek w niesamowity sposób otwiera się przed ludźmi i ma nowe możliwości wykazania się, pokazania swoich zdolności i umiejętności teatralnych. Teatr i zajęcia teatralne są wspaniałą rozrywką i dają pozytywną energię. Aktorzy oddają swoje emocje i uczucia, a publiczność ma okazję przeżywać razem z nimi to, co dzieje się na scenie.

Chodźmy jak najczęściej do teatru, żeby podziwiać grę aktorów. W teatrze można oderwać się od monotonii życia codziennego. Czasami życie potrafi zaskakiwać. W pewnym sensie jest teatrem, a scenariusz pisze sam Bóg. Od nas tylko zależy, jak zagramy swoją rolę na tym świecie. Dobrze jest czerpać radość i przyjemność z grania w teatrze, w którym widownia relaksuje się przy oglądaniu spektaklu, a na koniec bije aktorom brawa na stojąco. To jest najlepszą nagrodą dla aktorów. Największą nagrodą dla człowieka będzie niebo.

KRZYSZTOF SKOWROŃSKI

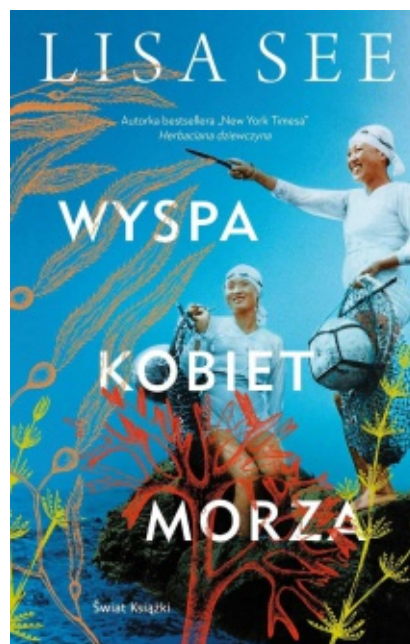
l u b i ę
w s p o
m i n a ć
c z a s y ,
g d y
b y ł e m
k o l a
r z e m

W minionym tysiącleciu byłem czynnym kolarzem skierniewickiej sekcji kolarskiej Start. Na co dzień trenowaliśmy w Skierniewicach, na hali OSIR. Ćwiczyliśmy na siłowni i graliśmy w koszykówkę. Chodziliśmy do sauny, by wypocić się i zregenerować organizm w wysokiej temperaturze. Jeździliśmy do lasu Bila na jazdę przełajową, skąd wracałem brudny jak nieboskie stworzenie, jak mówiła moja mama. Nie wybieraliśmy sobie pogody. Najlepiej było w błocie i brudzie. Nie mieliśmy tak dobrych rowerów, jak teraz mają kolarze. Trenowaliśmy jazdę za samochodem. Jeździliśmy za dużym fiatem z otwieranym bagażnikiem. Wtedy są mniejsze opory powietrza. Jeździliśmy też za cezetką, czasami za jawą. Do motocykla była przymocowana rolka. Jak dojeżdżało się do niej i uderzyło w nią kołem roweru, to kręciła się z szybkością roweru i dzięki temu nie przewracaliśmy się. Przygotowania do sezonu letniego zaczynaliśmy zimą na trzytygodniowych wyjazdach na zgrupowania w górach: w Zakopanem, Szklarskiej Porębie, Karpaczu, Krynicy Górskiej. Bardzo dużo biegaliśmy po górach, to były kilkukilometrowe trasy. Trener dobrze znał te lasy po których biegaliśmy, więc miał dobrą orientację w terenie. Wcześniej był zawodnikiem Żyrardowianki. Na wyjeździe na zgrupowania kolarskie odbywał się chrzest kolarski. Każdy młody zawodnik musiał przejść pasowanie na kolarza. Młodzi kolarze kładli się na łóżko, a starszyzna zwijała sztytki, to znaczy gumową oponę z dętką, na pół i uderzała w tyłek. Ja byłem pasowany na kolarza na zgrupowaniu kolarskim w Zakopanem. Nie znałem tego zwyczaju, byłem zielony, nieprzygotowany, nie wiedziałem czego się spodziewać. Wytrzymałem chrzest. Tyłek miałem spuchnięty od uderzeń sztytką, ostatnie uderzenia były bolesne. Po pasowaniu szliśmy do kawiarni hotelowej na dobre ciacho z sokiem, a część wychodziła na miasto. Nie zawsze mieszkaliśmy w hotelach. Często spaliśmy w prywatnych kwaterach u miejscowych ludzi. Czasem nocowaliśmy w lepszych warunkach, czasem w gorszych. W słynnych w tamtych czasach Pewex-ach kupowaliśmy słodczyce i ubrania markowe, głównie spodnie rifle albo wranglery. W Pewex-ie kupiłem sobie sprzęt grający – magnetofon Sanyo. Wtedy słynnymi markami były Sony, Sanyo, Technics, Panasonic.

Wyjeżdżaliśmy także na trzytygodniowe zgrupowania za granicę do socjalistycznych krajów: Związku Radzieckiego, Czechosłowacji i Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Do Republiki Federalnej Niemiec nie jeździliśmy, bo nie była w bloku socjalistycznym i na wyjazd trzeba było mieć wizę. Kiedy byliśmy w Związku Radzieckim, pojechaliśmy na wycieczkę do Moskwy. Odwiedziliśmy Mauzoleum Lenina na Placu Czerwonym. Wyglądał jakby spał, mimo że tyle lat nie żył.

Mam ogromny sentyment do tamtych czasów. Jak patrzę na sprzęt na jakim trenują obecnie kolarze torowi jestem w szoku, że tak rozwinęła się technologia. Trenowałem w latach 80., a w 1989 r. zdobyłem wicemistrzostwo Polski na Ogólnopolskiej Spartakiadzie Młodzieży.

BOŻENA LESIAK



Wyspa kobiet morza

Lisa See

Wydawnictwo Świat Książki
Warszawa 2020

Drogi Czytelniku, w nowym roku znów będę zachęcać Cię do czytania książek. Jest wiele powodów, dla których warto pójść do biblioteki po dobrą książkę. Czytanie pogłębia wiedzę, poprawia pamięć. Zwiększa wydolność mózgu.

Dzisiaj mam dla Ciebie historię dwóch przyjaciółek: Mi-ja i Youngsook, mieszkających na wyspie Jeju, należącej do Korei Południowej. W XIX w. władze Korei nałożyły duży podatek na mężczyzn zajmujących się nurkowaniem. W czasie okupacji japońskiej byli oni wysyłani na przymusowe roboty do Japonii. To spowodowało, że kobiety stały się głównymi żywicielkami rodzin. Podjęły trudną pracę nurków. Nazwane są haenyeo (kobiety z morza). Ubrane w trzyczęściowe stroje, uszyte z gładkiej białej bawełny, wyposażone jedynie: w gogle, płetwy, rękawice, wypo-

p ó ł
k i
p e ł
n e
k s i ą
ż e k

sążone w tewak (rodzaj noża) oraz tykwę (służącą jako boja) nurkują bez butli tlenowej na głębokość 20-30 m. Kobiety słyną z tego, że potrafią wstrzymać oddech na 2-3 min. W ten sposób pracują przez 5-7 godzin dziennie. Polują na ośmiornice, jeżowce, ślimaki morskie, zbierają wodorosty. Powinnością haeyno jest troska o swoje tereny połowowe, ich czyszczenie. Aby nie stracić źródła zarobków starają się, żeby połowy nie były za duże i nie doszło do przełowienia. Nurkując narażone są na wiele schorzeń: choroby płuc, bóle głowy, bóle stawów, problemy ze słuchem, udary, tętniaki, a także ataki morskich zwierząt. „Każda wchodząca do morza kobieta dźwiga na plecach własną trumnę. W tej krainie, w tym podmorskim świecie, ciągniemy za sobą trudy istnienia. Codziennie przemykamy pomiędzy życiem i śmiercią.”

Mieszkają w kamiennych domach pokrytych strzechą składających się z trzech pomieszczeń oświetlanych lampami naftowymi: kuchni, głównej izby i specjalnej komory dla kobiet, w której spędzają noce poślubne i czas po porodzie. Posłaniem są maty. uprawiają proso, bataty, kapustę. Tym się żywią. Pieniądze ze sprzedaży owoców morza idą na zakup odzieży, remonty i wszystko, co wymaga gotówki. Mężowie haeyno spędzają czas na głównym placu Hado, wspólnie opiekując się dziećmi i niemowlętami, gotują posiłki.

Kobiety myślą o mężczyznach: „Ich umysły są słabe i gnuśne. Ciągłe odkładają sprawy na później. Myślenie u nich szwankuje. Dlatego nas potrzebują.”

Matka Young-sook Kim Sun-sil stoi na czele grupy haeyno. Przyjmuje do niej Mi-ja, sierotę, której ojciec kolaborował z Japończykami, wie że nikt inny jej nie pomoże. Dziewczyna często chodzi głodna. Mieszka u wujostwa, które traktuje ją jak niewolnicę. Praca zapewni jej godne życie.

Young-sook i Mi-ja zaprzyjaźniają się, razem nurkują. Zatrudniają się jako haeyno do nurkowania w innych krajach: Japonii, Chinach, ZSRR. Po dziewięciu miesiącach pracy za granicą wracają do domu. Babka aranżuje małżeństwo Young-sook z Jun-bu, chłopakiem z wyspy. Zadaniem dziewczyny ma być pomoc finansowa w opłaceniu dalszych studiów męża w Osace oraz opieka nad jego siostrą, która miała wypadek podczas nurkowania. Young-sook obawia się, że dla męża będzie tą głupszą.

Mi-ja ma poślubić Lee Sang-muna, którego ojciec kolaboruje z Japończykami i przenieść się na zachodnią stronę wyspy. Mi-ja zwierza się przyjaciółce, że jej mąż jest brutalny w sypialni. Obie udają się do Szamanki Kim, która ma odprawić rytuał płodności. Mi-ja rodzi syna Yo-chan, Young-sook – córkę Min-lee. Przyjaciółki planują, że kiedyś ich dzieci się pobiorą. Young-sook przeprowadza się do wioski Bukchonie, gdzie jej mąż zostaje zatrudniony jako nauczyciel w szkole podstawowej. Kobieta znajduje opiekunkę dla córki i szwagierki i powraca do nurkowania. To czas przemian politycznych w Korei. 3 kwietnia 1948 r. na wyspie wybucha powstanie przeciwko państwu i władzy. Protestujący chcą zjednoczenia obu Korei. Zamieszki

zostają brutalnie stłumione przez siły proamerykańskie. Ginie 27719 mieszkańców wyspy. Zostają zamordowani: mąż, syn i szwagierka Young-sook. Gdy kobieta odkrywa, że jest w ciąży postanawia wrócić do rodzinnej wioski gdzie mieszka jej ojciec, brat i teściowa. Zabiera dzieci w daleką pieszą drogę. Rodzi córkę Joon-lee.

W 1950 r. wybucha wojna koreańska, której celem jest ekspansja komunizmu na południu. Po wojnie na wyspie zjawia się doktor Park wraz z innymi naukowcami. Chcą przebadać kobiety haeyno, by sprawdzić, jak długo są w stanie wytrzymać w wodzie i jak zanurzenie wpływa na temperaturę ciała. Dr Park stara się dociec, dlaczego haeyno znoszą zimno lepiej niż inne kobiety. Wyniki badań wykazują, że haeyno są odporne na hipotermię. Na wyspę przyjeżdża z Ameryki wnuczka Mi-ji z nagraniem od babci dla Yung-sook, w którym Mi-ja wyjaśnia dlaczego nie pomogła jej w czasie zamieszek na wyspie, jak trafiła do Ameryki i jak wyglądało jej dalsze życie.

W 2007 r. na wyspie powstała państwowa szkoła przygotowująca do zawodu haeyno. W 2016 r. tradycja haeyno została wpisana na listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego Korei. W celu uratowania zawodu haeyno władze Korei finansują zakup kombinezonów do nurkowania, tlenoterapię oraz dopłacają do ubezpieczenia zdrowotnego i wypadkowego.

Zachęcam do przeczytania książki o silnych kobietach, które musiały zmagać się z różnymi przeciwnościami losu.

**Człowiek,
który czyta
książki,
to szczęśliwy
człowiek,
nigdy się nie
nudzi.**

Mark Twain

wigilia w DPS

20 grudnia pięciosaobowa delegacja ze skier-niewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej wybrała się do Domu Pomocy Społecznej w Skierniewicach na spotkanie wigilijne.

W delegacji były: przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnoprawnych „Sprawni Inaczej” Bogumiła Krakowiak, kierownik WTZ Urszula Woźniak, psycholog, instruktor pracowni umiejętności społecznych Danuta Czerwińska i dwie uczestniczki Joanna Karalus i Elżbieta Kowalska. Dyrektor DPS Małgorzata Greta złożyła wszystkim życzenia świąteczne. Życzenia Bożonarodzeniowe złożyli także zaproszeni goście. Pensjonariuszki DPS-u z piosenkarką Emilią Galas zaśpiewały kolędy. Następnie nadszedł czas na wigilijne potrawy, które znajdowały się na przybranych świątecznie stołach.

Tomasz Skoneczny

jasełka

19 grudnia pięciosaobowa grupa uczestników skier-niewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z kierownik WTZ obejrzała jasełka w Ośrodku Szkolno-Wychowawczym w Skierniewicach.

Jasełka zostały przygotowane przez uczniów SOSW, pod kierunkiem nauczycieli: Adriana Krajewskiego, Agnieszki Seligi i Katarzyny Wasztan. Spotkanie Bożonarodzeniowe rozpoczęło się od życzeń świątecznych złożonych przez wicedyrektor SOSW Bożenę Wierciuch. Jasełka odbyły się w scenerii górskiej, a uczniowie wcielili się w role górali. Po zakończeniu jasełek goście zostali zaproszeni na słodki poczęstunek.

Tomasz Skoneczny

wigilia w wtz

18 grudnia odbyło się spotkanie wigilijne w Warsztacie Terapii Zajęciowej w Skierniewicach.

Na spotkanie przybyli goście: naczelnik Wydziału Rozwoju Gospodarczego, Sportu i Spraw Społecznych UM, dyrektor MOPR-u, przewodnicząca Miejskiego Zespołu ds. Orzekania o Niepełnosprawności, przewodnicząca Zarządu Głównego SON „Sprawni Inaczej”.

Były tradycyjne posiłki: zupa grzybowa, łazanki, sałatka warzywna wykonane przez uczestników z pracowni gospodarstwa domowego przy pomocy instruktorek Sylwii Winciorek oraz Elżbiety Godyń. Nie zabrakło śledzi oraz ciast przygotowanych przez rodziców. Spotkanie zakończyło się śpiewaniem kolęd

Arkadiusz Madej

jarmark świąteczny

Od 15 do 18 grudnia odbywał się na rynku miejskim przed ratuszem w Skierniewicach Jarmark Świąteczny.

Na kiermaszu można było kupić rękodzieło, dekoracje świąteczne, biżuterię, ceramikę i lokalne przysmaki. Było też stoisko WTZ w Skierniewicach, na którym sprzedawaliśmy ozdoby świąteczne. Zarobiliśmy na sprzedaży tych produktów sporo pieniędzy.

Piotr Bożałek

przyjaciół pingwin

11 grudnia uczestnicy i pracownicy skier-niewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej obejrzały w kinoteatrze Polonez film pt. „Mój przyjaciel pingwin”.

Film oparty na faktach wyreżyserował David Schurmann, według scenariusza Kristena Lazariana i Pauliny Lagudi Ulrich. To niezwykła opowieść o przyjaźni człowieka i uratowanego przez niego pingwina, który każdego roku pokonuje ok. 5000 mil morskich, aby odwiedzić swojego wybawcę – przyjaciela, u którego znajduje drugi dom. Ich więź jest tak silna, że nawet rozległy ocean nie jest w stanie ich rozdzielić.

W rybackiej wiosce na jednej z brazylijskich wysp mieszkał z rodzicami mały Miguel. Pewnego dnia chłopiec namówił ojca, aby zabrał go na połów ryb. Wyprawa zakończyła się tragedią. Podczas gwałtownego sztormu Miguel wypadł z łodzi. Ojcu nie udało się go uratować. Od tego czasu João stał się samotnikiem. Po ponad 30 latach od śmierci syna znalazł na brzegu oceanu małego, oblepionego ropą pingwina. Zabrał go do domu, nadał imię Dindim, pielęgnował, karmił i dał mu schronienie, a gdy pingwin doszedł do siebie João przewiózł malca na inną wyspę, by wrócił do rodziny nietotów. Pewnego dnia pingwin wrócił na wyspę, gdzie mieszkał João, by go odwiedzić. Od tej pory wytrwały, mały pingwin każdego roku w czerwcu zjawiał się u João. Jego wizyty opisywały media. Kiedy pewnego roku nieobecność pingwina przedłużała się, cała lokalna społeczność, połączyła siły, aby go znaleźć.

Co się stało z pingwinem? Czy udało się go odnaleźć? Tego warsztatowicze dowiedzieli się oglądając film w kinoteatrze Polonez.

Tomasz Skoneczny

święteczna konferencja

Z okazji Świątowego Dnia Cukrzycy, Zarząd skierniewickiego Koła Miejsko-Powiatowego Polskiego Stowarzyszenia Diabetyków zorganizował w dniu 5 grudnia, w Starostwie Powiatowym w Skierniewicach uroczystą konferencję.

Konferencja połączona była ze spotkaniem wigilijnym. Wzięły w niej udział m.in. przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej” Bogumiła Krakowiak i kierownik WTZ Urszula Woźniak. Takie spotkania inspirują do tego, aby kontrolować poziom cukru i podejmować działania zapobiegające rozwojowi cukrzycy. W holu starostwa odbywał się kiermasz świątecznych upominków, na którym można było zakupić także prace wykonane przez naszych uczestników, w trakcie terapii zajęciowej.

Marcin Wawrzyniak



fot. Danuta Czerwińska

wystawa w dworku

5 grudnia sześciuosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z psychologiem i instruktorem pracowni przygotowania zawodowego udała się do dworku Konstancji Gładkowskiej w Skierniewicach na zajęcia o metodach przygotowania wystawy oraz na wystawę pt. „Wielowątkowość materii”.

Marzena Rafińska, logopeda w WTZ i pracownik Muzeum Historycznego Skierniewic objaśniła warsztatowiczom na czym polega przygotowanie wystawy i poprosiła ich o rozmieszczenie zdjęć eksponatów na planie pomieszczenia. Mamy nadzieję, że możliwe będzie zorganizowanie praktyk zawodowych, w trakcie których warsztatowicze pomagaliby przy przygotowaniu wystaw w Muzeum Historycznym Skierniewic. Wizyta w dworku Konstancji Gładkowskiej zakończyła się zwiedzaniem wystawy „Wielowątkowość materii”, prezentującej prace autorstwa Joanny Rudzińskiej.

Tomasz Skoneczny



fot. Danuta Czerwińska

jesteśMy nie sami

3 grudnia w Międzynarodowy Dzień Osób Niepełnosprawnych uczestnicy Warsztatu Terapii Zajęciowej wraz z instruktorami mieli zaszczyt uczestniczyć w wydarzeniu pod tytułem „JesteśMy Nie Sami”, które odbyło się w Skierniewickim Centrum Kultury i Sztuki.

W czasie tego wydarzenia obejrzelśmy film autorstwa Pawła Jaskóły, który pokazywał absolwentów Ośrodka Szkolno-Wychowawczego im. Janusza Korczaka i ich rodziny. Bohaterowie filmu – rodzice osób z niepełnosprawnościami opowiadali o sobie, swoich uczuciach i planach na przyszłość oraz marzeniach. Po pokazie odbył się wernisaż fotografii przedstawiających absolwentów placówki i ich rodziców. Spotkanie zakończyło się słodkim poczęstunkiem. Wystawa i film podobały się wszystkim.

Jakub Zmitrowicz

warsztaty w pizzerii

28 listopada trzynastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami pracowni gospodarstwa domowego, przygotowania zawodowego i umiejętności społecznych pojechała na warsztaty kulinarne do pizzerii Fabryka Pizzy w Skierniewicach.

W trakcie zajęć warsztatowicze dowiedzieli skąd pochodzi pizza, jak przebiega proces jej robienia i jakie rodzaje pizzy przygotowuje Fabryka Pizzy. Następnie każdy z uczestników warsztatów otrzymał gotowy już placek i produkty m.in. ser mozzarellę fior di latte, szynkę prosciutto di parma, salami, kukurydzę, z których można było skomponować własną pizzę. Zajęcia zakończyły się degustacją własnoręcznie przyrządzonej pizzy.

Tomasz Skoneczny

andrzejki w wtz

27 listopada w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej odbyła się zabawa andrzejkowa.

Przed zabawą uczestnicy z instruktorami pracowni przygotowania zawodowego i technicznej przystroili jadalnię balonami. Na zabawę zostali zaproszeni goście z Domu Pomocy Społecznej w Skierniewicach, Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Skierniewicach, Warsztatu Terapii Zajęciowej w Parmie i Zakładu Aktywności Zawodowej w Balcerowie. Oprawą muzyczną zajmował się Marcin Wawrzyniak. Natomiast konkursy z nagrodami prowadził Mariusz Pruszkowski. Organizatorzy zabawy zapewnili wspaniałą atmosferę i słodki poczęstunek.

Tomasz Skoneczny

aleja rocka

W poniedziałek 25 listopada byliśmy w kinie Polonez na koncercie Aleja Rocka w wykonaniu orkiestry symfonicznej, solistów, chóru i tancerzy z Ukrainy oraz zespołu rockowego Żuki, który obchodził 35-lecie występów na scenie.

Publiczność wysłuchała utworów z repertuaru Tiny Turner, Freddiego Mercury'ego i zespołu Queen, zespołów Scorpions, AC/DC, The Beatles, Led Zeppelin. Muzyka była świetna, wokalista doskonały, a tancerki wspaniałe. Wieczór ułynął nam doskonale, przy efektach wizualnych i świetlnych.

Krzysztof Skowroński



fol. Fb Starostwo Powiatowe

30 zasłużonych

22 listopada w starostwie powiatowym odbyła się ceremonia odznaczenia medalami trzydziestu osób zasłużonych dla powiatu skierniewickiego.

W czasie obchodów Dnia Pracownika Socjalnego oraz jubileuszu 25-lecia Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie w Skierniewicach, wyjątkowe wyróżnienia dla osób z pasją i sercem otrzymały Bogumiła Krakowiak, przewodnicząca Zarządu Stowarzyszenia Osób Niepełnoprawnych „Sprawni Inaczej” i Urszula Woźniak, kierownik skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej. Wręczał je starosta Mirosław Belina. Wszyscy odznaczeni dostali medale, pamiątkowe dyplomy i kwiaty. Uroczystość umilił występ uczniów z Zespołu Szkół w Bolimowie.

Tomasz Skoneczny

gala integracji

16 listopada w warszawskiej Arenie Ursynów po raz kolejny odbyła się Wielka Gala Integracji, w trakcie której uroczystie świętowano Jubileusz 30 lat magazynu „Integracja”.

Wzięła w niej udział czternastoosobowa grupa uczestników WTZ w Skierniewicach. Galę prowadzili dziennikarze Paulina Malinowska-Kowalczyk i Tomasz Wolny. Na telebimie prezentowane były prace wykonane przez osoby z niepełnosprawnościami. W galerii towarzyszącej uroczystości można było podziwiać monotypie wykonane przez uczestników naszego WTZ: Katarzynę Papierz, Mateusza Himmela i Patryka Podkonia. W roku Jubileuszu 30-lecia magazynu „Integracja” Kapituła Medalu Przyjacieli Integracji zdecydowała, iż te szczególne wyróżnienia otrzymają: mama Piotra Pawłowskiego – Pani Halina Pawłowska, Metro Warszawskie, Zakład Ubezpieczeń Społecznych i Państwowy Fundusz Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych. Galę uświetniły swoimi występami wokalistki Monika Wójcikowska i Julia Walczyna. Swój wiersz odczytała aktorka Maja Komorowska. Gwiazdą wieczoru był zespół ENEJ. Bawiliśmy się świetnie, tańcząc pod sceną.

Jakub Zmitrowicz



fot. Elżbieta Godyń

bieg niepodległości

12 listopada na stadionie przy ul Tetmajera odbył się XXXII Bieg Niepodległości dla dzieci i młodzieży, którego organizatorem był Ośrodek Sportu i Rekreacji w Skierniewicach.

W zawodach wzięło udział około 700 zawodników. Wśród nich były osoby z niepełnoprawnościami. W kategorii C – bardziej sprawni biegali sami, startowali uczestnicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej: Daniel Bryła, Jakub Kamionka, Joanna Karalus, Kamil Kaźmierczak, Elżbieta Kowalska, Milena Maciaszek, Tomasz Starzec, Izabela Swinarska i Marcin Wawrzyniak. Grupą warsztatowiczów opiekowały się instruktor gimnastyki leczniczej Elżbieta Godyń i instruktor pracowni gospodarstwa domowego Sylwia Winciorek. W kategorii kobiet w biegu na dystansie 100 m brązowy krążek wywalczyła Elżbieta Kowalska. W kategorii mężczyzn również trzecie miejsce zajął Tomasz Starzec. Medale wręczał zwycięzcom Michał Kędzior, pracownik Ośrodka Sportu i Rekreacji w Skierniewicach.

Tomasz Skoneczny



fot. Małgorzata Grotkowska

konferencja w Łodzi

6 listopada dziesięcioosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z kierownik WTZ oraz instruktorami pracowni przygotowania zawodowego i technicznej wybrała się na XI edycję konferencji „(Nie)pełnosprawni na rynku pracy”, która odbyła się na Uniwersytecie Medycznym w Łodzi.

Organizatorami konferencji byli Fundacja Łódź Akademicka oraz Państwowy Fundusz Osób Niepełnosprawnych. Jej celem było stworzenie przestrzeni do bezpośrednich spotkań osób z niepełnosprawnościami z pracodawcami oraz umożliwienie im udziału w działaniach wspierających ich rozwój zawodowy. Konferencję otworzył rektor Uniwersytetu Medycznego prof. Janusz Piekarski. Następnie polski podróżnik i działacz społeczny Jan Mela wygłosił wykład o tym, że niepełnosprawność nie musi być kalectwem. Tegoroczna edycja konferencji była okazją do dyskusji o roli sztucznej inteligencji w niwelowaniu trudności, jakie mają osoby z niepełnosprawnością na rynku pracy. Uczestnicy konferencji mogli także skorzystać z porad doradców zawodowych. Przewodniczący Uczelnianej Rady Samorządu Studentów Paweł Bolina wygłosił prelekcję na temat „Równe szanse w edukacji medycznej: jak wspierać studentów z niepełnosprawnościami w drodze na rynek pracy”. Konferencja zakończyła się występowaniem skrzypaczki Izy Matuszewskiej. Konferencji towarzyszyły Akademickie Targi Pracy Osób Niepełnosprawnych.

Tomasz Skoneczny

25

nw

na cmentarzach

W dniach 6 i 8 listopada przedstawiciele uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej, z psychologiem odwiedzili skierniewickie cmentarze.

Na cmentarzach św. Józefa i komunalnym warsztatowicze uczcili pamięć zmarłych uczestników i pracowników WTZ oraz członków Stowarzyszenia Osób Niepełnosprawnych „Sprawni Inaczej”, zapalając na ich grobach znicze.

Tomasz Skoneczny



w Królowym Moście

30 października uczestnicy i pracownicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej wybrali się do kinoteatru Polonez na komedię pt. „U Pana Boga w Królowym Moście”.

Film wyreżyserował Jacek Bromski, który razem z Małgorzatą Sikorską-Miszczuk napisał również scenariusz. Do parafii w Królowym Moście przyjeżdża młoda archeolog z Warszawy. Miejscowy proboszcz bez zgody biskupa umożliwia jej prace archeologiczne w nieodkrytych dotąd podziemiach miejscowego kościoła. Podczas pracy dziewczyna znajduje historyczny dokument, nadający księciu Butrymowiczowi prawo do utworzenia suwerennego księstwa, za zasługi w wojnie ze Szwedami. Wynika z niego, że Królowy Most powinien zostać niepodległym państwem.

I tutaj rozpoczyna się pełna zabawnych, nieoczekiwanych sytuacji i zwrotów akcji walka o odłączenie miasta od Polski i utworzenie samodzielnego państwa. Jak kończy się ta historia, warsztatowicze dowiedzieli się oglądając kontynuację kultowej serii filmów pt. „U Pana Boga ...”. Najnowsza część filmu nawiązuje do bieżącej sytuacji politycznej i społecznej.

Tomasz Skoneczny

urodziny i imieniny

W dniach 23 października i 20 listopada świętowano w skierniewickim Warsztacie Terapii Zajęciowej wrześniowe, październikowe, listopadowe i grudniowe imieniny i urodziny uczestników i pracowników.

Uczestnicy i pracownicy skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej złożyli w tych dniach życzenia oraz wręczyli kwiaty i prezenty solenizantom i jubilatom m.in.: kierownik warsztatu Urszuli Woźniak, psycholog Danucie Czerwińskiej i kierowcy Marianowi Płużce, którzy obchodzili okrągłe urodziny. Po zdmuchnięciu przez jubilatów świeczek na tortach, zaśpiewano im „Sto lat”. W październiku grupa z pracowni gospodarstwa domowego, pod kierunkiem instruktorki Sylwii Winciorek przygotowała ryż z pieczonym udkiem kurczaka i mizerią. Można było także spróbować urodzinowego tortu z owocami i polewą czekoladową. Natomiast w listopadzie zaserwowano nam makaron z sosem warzywno-mięsny oraz tort z kremem mascarpone i owocami.

Tomasz Skoneczny

PomagajMY

Skierniewicki Warsztat Terapii Zajęciowej włączył się w akcję „PomagajMY”, polegającą na zbieraniu kasztanów na rzecz Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „Dom”.

16 października dwunastoosobowa grupa uczestników skierniewickiego Warsztatu Terapii Zajęciowej z instruktorami pracowni gospodarstwa domowego i technicznej udała się w okolice kościoła Garnizonowego oraz kościoła św. Stanisława Biskupa i Męczennika, aby zbierać kasztany dla Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej DOM. Uzbierano ich około 110 kilogramów.

Zbiórka miała na celu pomoc w zakupie i wymianie mebli w pokojach podopiecznych tej placówki. Organizatorkami akcji były: Dorota Caban mama Wiktorii z niepełnoprawnością i koordynatorka projektu „Zobacz Więcej”, skierniewicka fotografka Magdalena Rdest-Nowak z Fundacji „Zobacz Więcej” i dziennikarka Natalia Zwolińska, szef oddziału Dziennika Łódzkiego Dziennik Łódzki Skierniewice.

Kasztany odbiera od Placówki Opiekuńczo-Wychowawczej „Dom” firma zajmująca się ich skupem. Ze skupu trafiają do suszarni gdzie są ścierane na mąkę. W takiej postaci są wywożone na zachód Europy, gdzie są wykorzystywane w przemyśle kosmetycznym, farmaceutycznym i chemicznym.

Tomasz Skoneczny

h u m o r

Sędzia do oskarżonej:

- A więc nie zaprzecza pani, że zastrzeliła męża podczas transmisji z meczu piłkarskiego?
- Nie, nie zaprzeczam.
- A jakie były jego ostatnie słowa?
- Oj, strzelaj, prędzej, strzelaj...

Żona mówi do męża:

- Musisz wreszcie wybrać: albo ja albo piwo!
- A ile byłoby tego piwa?

Żona do męża przed wyjściem na plażę:

- Chciałabym założyć coś, co wszystkich zadziwi.
- To załóż łyżwy – doradza mąż.

Wchodzi staruszka do autobusu, rozgląda się i pyta.

- Czy są tu jacyś dżentelmeni?
- Dżentelmeni są, ale wolnych miejsc nie ma.

W czasie transmisji meczu piłkarskiego jeden z piłkarzy przychodzi do sprawozdawcy radiowego.

- Mam prośbę. Czy mógłby pan wolniej mówić, bo nie nadążamy z grą.

Jak wygląda mapa PRL-u. Okrąga jak talerz z pierogami. Połowa ruskich, połowa leniwych.

Mówi żona do męża:
– Moja mama zgubiła wczoraj 2 zł.
– Widzisz, mała rzecz, a cieszy.

Miasto bez teatru
jest jak przyjęcie
bez konwersacji.

Julie Orringer
Niewidzialny most